

Karol Pędowski

Wielki obrońca, adwokat Stanisław Patek

Palestra 22/11-12(251-252), 59-63

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SYLWETKI WYBITNYCH ADWOKATÓW

KAROL PĘDOWSKI

Wielki obrońca, adwokat Stanisław Patek

Wśród grona wybitnych adwokatów polskich wyróżnia się walorami moralnymi i ludzkimi postać Stanisława Patka. Wielu było adwokatów, którzy działalnością swoją weszli do historii, nie tylko przy tym do historii swojego zawodu, ale także do historii Polski. Działalność ich jednak miała charakter nie związany bezpośrednio z zawodem adwokata. Adwokat Patek powinien wejść do ogólnej historii polskiej, przede wszystkim z tytułu swojej działalności zawodowej.

Urodził się 1 maja 1866 r. w Policznie. Był synem Aleksandra i Emilii. Ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w 1899 r.

Stanisław Patek nie przez całe życie pełnił funkcje adwokata. Pracował w dyplomacji, był ministrem, senatorem. Cała jednak działalność państwowa i polityczna nie nadawała jego życiu cech wyjątkowości. Wybitna i wyjątkowa była jego działalność właśnie jako adwokata-obrońcy więźniów politycznych.

W chwili wybuchu rewolucji 1905 r. Patek był już dojrzałym człowiekiem, adwokatem prowadzącym dużą i dobrze prosperującą kancelarię. Nie był typem anachorety, przeciwnie, lubił życie i jego powaby.

W roku 1905 carskie władze sądowe Warszawskiego Sądu Okręgowego zezwoliły na utworzenie biura porad w sprawach politycznych. Biuro to zostało zorganizowane właśnie przez adwokatów Stanisława Patka, Leona Papińskiego i Juliana Krzywickiego. Wokół tego biura zorganizowała się grupa adwokatów, która jest znana pod nazwą: Koło Obrońców Politycznych. Na czele Koła stanął Stanisław Patek. Był najstarszym z tego grona, najbardziej doświadczonym, najlepiej znającym warszawskie stosunki a ponadto niezwykle energicznym, niezmordowanie pracowitym i niezwykle odważnym człowiekiem. Obok niego zgrupowali się adwokaci: Eugeniusz Smiarowski, młody Leon Berenson, Jerzy Skokowski i Henryk Landy. To była ta grupa podstawowa, nieustannie czuwająca, gotowa w każdej chwili do obrony.

Oprócz tych obrońców działali w Kole liczni adwokaci, których liczba przekraczała czterdzieści osób (Kiepuska podaje nawet liczbę siedemdziesięciu adwokatów). Najbardziej znanymi spośród nich byli: W. Brokman, W. Barcikowski, W. Chrzanowski, J. Krzycki, B. Kułakowski, M. Korenfeld, W. Makowski, C. Mejro, J. Nowodworski, L. Papiński, S. Rundo, S. Rappaport, K. Sterling, W. Szumański oraz znacznie od nich starszy, wielce zasłużony Adolf Peplowski, występujący w tych procesach tylko sporadycznie. Na prowincji też działali obrońcy zgrupowani w Kole Obrońców Politycznych. W Łodzi występował np. P. Kon, w Piotrkowie — K. Rudnicki, a w Zamościu — P. Eydziatt-Zubowicz.

Stanisław Patek pisał: „Najwięcej spraw politycznych koncentrowało się w Warszawie, a specjalnie w Warszawskim Sądzie Wojennym. Poza tym odbywały się one niekiedy w dużych miastach w rodzaju Radomia i Łodzi. Wilno miało swój oddzielny Sąd Wojenny. (...) Kasacyjną instancją dla wszystkich spraw politycznych był Peter-

sburg. (...) Terminy spraw sądowych w instancjach wojennych były przeważnie dwudziestoczęterogodzinne."

Ze względu na terminy oraz na konieczność przygotowania się obrońców w sprawach tak specjalnych ustalona została właśnie grupa obrońców, która miała obowiązek śledzić stale napływ spraw i ich przebieg. To była właśnie owa pątka bojowa. Napięcie było ogromne, napływ spraw olbrzymi.

Mieszkanie adwokata Stanisława Patka mieściło się przy ulicy Królewskiej 25, naprzeciwko Ogrodu Saskiego. Adwokat Leon Berenson pisze: „(...) dwa mieszkania Patka, na drugim piętrze, dokąd zdążali ludzie z najdalszych i najbiedniejszych zakątków kraju” i dalej: „Starzy Żydzi i towarzyszące im żony w perukach i odświętnych sukniach przybywali na Królewską z wiosek i osad radomskich. (...) Na ubogich furmankach zajeżdżali chłopci podlascy, zwozili żywność dla swoich więźniów spędzonych na Pawiak, do Arsenалу, do X Pawilonu”.

Dwa mieszkania adwokata Stanisława Patka przy ul. Królewskiej — to jego mieszkania prywatne. Jedno — pięknie urządzone, z obrazami znanych malarzy oraz drugie — „tamta strona”: trzy skromne, ale miłe pokoiki od strony podwórza, w tym samym domu. Stefan Żeromski nazwał to grono ludzkie zgromadzone w mieszkaniu przy ulicy Królewskiej — Ministerium Polskiej Biedy. To tam, „w tamtej stronie”, radzono nad sposobami ratowania ludzi.

Działalność Patka i zgrupowanych koło niego ludzi miała charakter dwukierunkowy. Jeden kierunek, ściśle adwokacki, polegał na obronie i ratowaniu aresztowanych więźniów, a drugi kierunek polegał na udzielaniu pomocy materialnej, moralnej, żywnościowej, sanitarnej więźniom, a także — w ogromnym stopniu — ich rodzinom.

Z inicjatywy Marii Paszkowskiej powstała — jeszcze przed wybuchem rewolucji, bo już w 1903 r. — Ogólna Kasa Pomocy Więźniom Politycznym. Poza Marią Paszkowską przystąpili do niej Stanisław Patek, Stanisław Kruszewski i Maksymilian Zand.

W czerwcu 1905 r. przystąpili do Kasy przedstawiciele Czerwonego Krzyża, powołanego — do realizacji analogicznych celów — przez Bund i SDKPiL; byli to Józef Kochanowski, Maria Sokolewa, Regina Sachs i S. Grosser. Wspólnie utworzono wtedy Związek Pomocy dla Więźniów Politycznych. W listopadzie 1905 r. organizacja ta przekształciła się w Związek Pomocy dla Ofiar Politycznych. Na zewnątrz reprezentowali ją: Stanisław Patek, Zofia Hiszpańska, Stanisław Kruszewski, Julian Krzycki, Stanisław Kempner, Zygmunt Radliński (chirurg), Rafał Radziwiłłowicz, Katarzyna i Bronisław Rogowscy oraz Aleksander Świętochowski. Biuro tego Związku też mieściło się w kancelarii Stanisława Patka przy ulicy Królewskiej 25. Organizacja ta otrzymała z Genewy zasiłki od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla więźniów politycznych.

Biuro to podjęło zorganizowaną działalność niesienia pomocy, która przedtem prowadzona była różnymi torami, raczej indywidualnie, poprzez działalność Marii Paszkowskiej, Bolesława Hirszfelda, Marii Olszewskiej, współwłaścicielki „Kurierza Warszawskiego” i najczynniejszej — Stefanii Sempołowskiej. Prawo odwiedzania więźniów — poza adwokatami — uzyskały następujące osoby: Anna Seliwowa, Maria Olszewska, Maria Woroniecka (felczerka), Laura Pytlińska (córka Marii Konopnickiej), Rosjanka Aniela Kamenkowa. Ponadto wchodziła stale do więzień Stefania Sempołowska, nie mająca zresztą nigdy urzędowego zezwolenia.

Związek Pomocy dla Ofiar Politycznych był organizacją półoficjalną. Wszyscy o jego istnieniu wiedzieli. Nie był on jednak oficjalnie zarejestrowany. W roku 1908, wobec ogromnych represji i rosnących obaw o możliwości dalszej pracy, zaczę-

to czynić starania o jego zalegalizowanie. Na skutek tych starań, podejmowanych głównie przez adw. J. Skokowskiego, adw. Supińskiego i doktorową Ciechomską, powstało w roku 1909 Towarzystwo Opieki nad uwolnionymi z więzień: „Patronat”.

Hanna Mortkowicz-Olczakowa sugeruje, że Stanisław Patek był uczuciowo, acz bez wzajemności związany ze Stefanią Sempołowską. W każdym razie działalność tych dwojga osób wzajemnie się uzupełniała.

Pasja obrończa Patka i jego pasja niesienia pomocy więźniom politycznym stwarzały ów szczególny klimat zaufania, umiłowania ludzi, głębokiego współczucia i solidarności ludzkiej. Stanisław Patek pisał: „W ogóle sfera pracy obrończej w sprawach politycznych była ogromna i znajdowała się w stanie coraz wzmagającym. Często późno w nocy wracało się z Cytadeli w jednej sprawie po to, ażeby nazajutrz rano już stawać w innej. Nie było święta ani spoczynku. Przemęczenie było straszne. Ale nie to było najokrutniejsze. Najokrutniejsze było przeżywanie wyroków śmierci. Wyrok ten mógł być wykonany w dwadzieścia cztery godziny. Przez te dwadzieścia cztery godziny trzeba było przygotować parę alternatyw: albo — złagodzić wyrok, zmieniając u władzy zatwierdzającej na inny, albo podać kasację i uzyskać jej przyjęcie (...) albo wreszcie — co najstraszniejsze — przygotować podsądnych do wykonania wyroku (...)” i dalej: „Niektórzy ze skazanych byli wyczerpani sprawą i wrażeniami, większość jednak była raczej podniecona i usposobiona bohatersko.”

Rola adwokata-obrońcy była ogromna. W sytuacji gdy więzień czuł się zupełnie osamotniony, przytłoczony śledztwem, otaczającą go wrogością — zjawiał się obrońca, pełen życzliwości i chęci przyjścia z pomocą, pełen serdecznej troski o jego los. Czytał z nim razem akt oskarżenia, przygotowywał z nim wspólne podstawy przyszłej obrony.

Pierwszą więc fazą działalności obrończej była obrona w samym procesie, później — zabiegi o zmianę wyroku, kasacja i wreszcie starania o ułaskawienie.

Berenson pisze: „Kobiety, męczennice, matki i tragiczne żony więźniów politycznych wносиły do konspiracji rewolucyjnej najpiękniejsze skarby, bo wielką miłość, zrozumienie dla ofiarności swych dzieci i mężów.”

Szczególni to byli bojownicy tej rewolucji 1905 roku w Polsce — bojownicy równocześnie o niepodległość Ojczyzny i o przeobrażenia społeczne. Ratowano słowem, piórem, zabiegami. Każdy środek, który prowadzi do celu, był dobry.

Sądzony był Montwiłł, odpowiadał za zamach dynamitowy na pociąg wiozący żołnierzy dla poskromienia rewolucji. Obrońcy — pisze Berenson — „zaalarmowali spokój trzech wybitnych lekarzy i dali do wyboru ciężką tragiczną alternatywę: Montwiłł na szubienicy albo oni staną przed sądem i zeznawać będą jako krzywo-przysięzcy. Nie zawahali się, stali się niemi.” Zeznali, że w chwili zamachu Montwiłł był leczony.

Hanna Mortkowicz-Olczakowa pisze: „Berenson wspominał, jak E. Śmiarowski siedział z kilkoma skazanymi na śmierć w przededniu wykonania wyroku, w ciemnej izbie przyjąć X Pawilonu. Nie mógł zdobyć się na słowa. Płakał. Przypominał, jak on sam prowadził ciemnymi uliczkami z Cytadeli żonę skazańca, chwiejącą się na osłabłych nogach i niósł dziecko, które zziębnięte rączki pchało mu do ust i grzało je w ciepłe jego oddechu.”

Berenson we własnych wspomnieniach opowiada: „Wszystkich obrońców, starych i młodych, tak różniących się wiarą w bliskość wyzwolenia i sprawiedliwość społeczną, łączyła nienawiść do wszelkiej przemocy i wspólne wołanie o wolność” i dalej, opisując procesy, starania o ułaskawienie, wyczekiwanie skazanych, pisze:

„(...) biegli w górę po schodach, uradowani, szczęśliwi adwokaci, by wydać z siebie dwa wstrząsające słowa — wszyscy ulaskawieni.”

Pięknie zachowywali się niektórzy Rosjanie. Kiepurska pisze: „Aniela Kamenkowa, z pochodzenia Rosjanka, związała się z pomocą więzienną (...). Sempołowska zwróciła się do niej, by uprosiła władze wojskowe o ulaskawienie sześciu włościan skazanych na śmierć za Krwawą Środę.” Kamenkowej udało się sprawę załatwić pozytywnie u przewodniczącego sądu gen. Siedleckiego, który nazajutrz zjawił się u dyrektora Kamenki z prośbą o dziesięć tysięcy rubli pożyczki. Kamenka sumę wypłacił. „Gdy martwiąc się tym, przepraszałam ich — pisze o tym Sempołowska — powiedział on: to był posag mojej żony, dobrze go użyła ocalając życie kilku ludzi”. Dla oddania sprawiedliwości należy wspomnieć, że niejednokrotnie szedł organizacji na rękę dyrektor kancelarii generał-gubernator Jaczewskij, jak również oberpolicmajster Mejer.

Stanisław Patek, oceniając całość wykonanej pracy obrończej, pisze: „Dosyć jest skonstatować fakt, że przez cały okres rewolucji, na całym terytorium ich pracy, w całej Polsce nie było ani jednej sprawy bez obrony, i to nie obrony z urzędu, ale obrony wpływającej z dobrej woli i zabiegów ligi adwokatów”, a w innym miejscu, ubolewając, że części skazanych nie udało się ocalić, pisze: „Skonstatować należy, że obrona ocaliła tysiące innych nie dopuszczając do wyroków śmierci.” Liczba uniewinnień w Warszawskim Sądzie Wojennym także była znaczna: w 1906 r. — 1/4 oskarżonych uniewinnionych, a w 1907 — 2/5 uniewinnionych.

I jeszcze raz oddajemy głos Berensonowi: „To Patek wbił oczy w jednego z przełożonych tego więzienia i prosił i kusił, a ten, już prawie złamany, cofał się nagle, uciekał, tłumaczył, wskazywał na głowę, którą miał postradać. Poddał się wreszcie, zapomniana krew polska w żyłach płynąca odezwała się nagle, wznieciła na duchu, pewności siebie dodała. I dzięki niemu mógł później cały kraj oglądać na murach domów owo sławne czerwcowe pokwitowanie PPS — z odbioru dziesięciu z Pa-wiaka.”

Ta ogromna i wydajna działalność Koła Obrońców Politycznych, a Stanisława Patka w szczególności, wzbudziła w końcu zaniepokojenie władz. Pociągnięto Patka do odpowiedzialności dyscyplinarnej pod nieprawdziwymi zarzutami. Został on za karę skreślony z listy adwokatów przysięgłych. Podnosiło się wiele głosów w jego obronie. Rosyjscy adwokaci wydali broszurę zatytułowaną: „W sprawie adwokata przysięgłego Patka”, w której napiętnowali sposób postępowania z nim carskich władz. W każdym razie został on odsunięty od obrony i starań o oskarżonych. W ten sposób zakończyła się wielka obrończa i społeczna działalność adwokata Stanisława Patka. Dalsze jego życie, także bogate i zasłużone, nie było już jednak związane z adwokaturą.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Stanisław Patek został wysłany przez Piłsudskiego do Paryża. Nawiązał on tam kontakt z późniejszym premierem Francji Georgem Clemenceau. Według własnych słów Patka „usposobił dobrze Clemenceau do sprawy polskiej.” Wyrobił sobie wtedy stosunki, które wykorzystał później w czasie konferencji pokojowej w Wersalu. Po powrocie z tej podróży do Paryża Patek zostaje internowany przez władze niemieckie. Zwolniony zostaje na skutek interwencji jednego z członków Rady Regencyjnej.

W czasie konferencji pokojowej w Wersalu Stanisław Patek jest członkiem delegacji polskiej, której przewodniczy Ignacy Paderewski. Po powrocie z Paryża zostaje ministrem spraw zagranicznych w gabinecie premiera Skulskiego. Zajmuje się także organizacją polskiego sądownictwa.

W 1921 roku zostaje pierwszym polskim ministrem pełnomocnym w Japonii. W 1926 roku zostaje ministrem pełnomocnym w Moskwie. Funkcje te pełnił w latach 1926—1932. W tym czasie podpisał tzw. pakt Litwinowa. W 1933—1935 był ambasadorem w Stanach Zjednoczonych. W latach 1936—1939 pełnił funkcje senatora.

Zmarł w czasie drugiej wojny światowej. Chorobę jego i śmierć opisał Stanisław Podlewski w książce pt. „Przemarsz przez piekło”. Patek został w czasie powstania przysypany gruzami w kamienicy przy ul. Długiej. Bardzo cierpiał. W pewnej sprzeczności z tym opisem jest informacja zawarta w Encyklopedii Powszechnej PWN, która określa datę jego śmierci na ok 1945.

Adwokackie życie Stanisława Patka, jego pasja obrończa, jego umiłowanie wolności i sprawiedliwości, jego rzetelność, pracowitość i obowiązkowość powinny być wzorem dla adwokackich pokoleń.

Bibliografia

- Stanisław Patek: Obrony oskarżonych w sprawach politycznych, „Palestra” 1937.
Stanisław Patek: Wspomnienia ważkich okresów pracy, Warszawa 1933.
Leon Berenson: Z sali śmierci, Warszawa 1929.
Stefania Sempołowska: W więzieniach, Warszawa 1960.
Leon Berenson: Królewska 25, Warszawa 1960.
Hanna Mortkowicz-Olczakowa: Panna Stefania, Warszawa 1961.
Halina Kiepuska: Warszawa w rewolucji 1905—1907, Warszawa 1974.
Kazimierz Rudnicki: Wspomnienia prokuratora, Warszawa 1957.
Mieczysław Jarosz: Wędrowki po ścieżkach wspomnień, Warszawa 1963.
Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa: Z umiłowania, Lublin 1973.
Stanisław Radek: Rewolucja w Warszawie 1904—1909, Warszawa 1938.
Stanisław Podlewski: Przemarsz przez piekło, Warszawa 1971.

SĘDZIOWIE O ADWOKATACH

1.

NIEKTÓRE UWAGI O PRACY ADWOKATÓW W SPRAWACH CYWILNYCH

Uwagi te stanowią odbicie spojrzenia sędziego-cywilisty na pracę adwokatów w Sądzie Rejonowym z siedzibą w Wałbrzychu. Jest rzeczą oczywistą, że poziom pracy w zespołach adwokackich jest zróżnicowany, uwagi zaś sprowadzają się do uogólnień w kwestii: 1) warunków formalnych pism procesowych sporządzanych przez adwokatów, 2) roli adwokata w rozstrzygnięciu spraw rodzinnych, 3) kultury pracy adwokatów, 4) treści pism procesowych, 5) terminowości czynności procesowych, 6) udziału adwokata w postępowaniu egzekucyjnym.

1) Warunki formalne, jakim mają odpowiadać pisma procesowe sporządzane przez adwokatów

Dość często spotyka się sporządzone niedbale pisma procesowe. Dotyczy to zwłaszcza pozwu. Uchybienia te polegają przede wszystkim na:

- niedokładnym podaniu adresu stron,
- niepełnym uzasadnieniu faktycznym przyczyn wytoczenia pozwu,